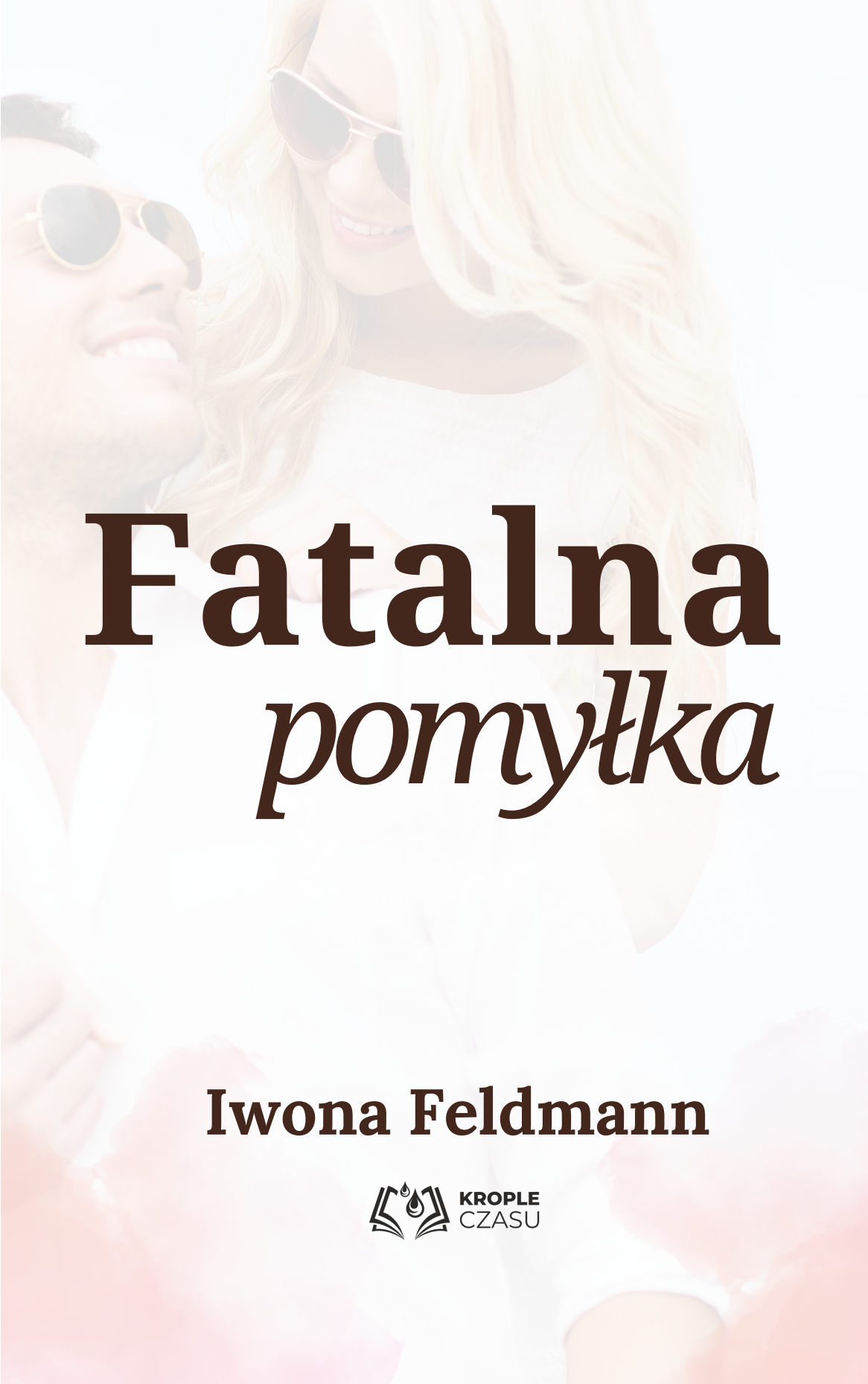


A romantic couple, a man and a woman, are shown from the chest up. They are both wearing white clothing. The man is on the left, wearing gold-rimmed sunglasses and smiling. The woman is on the right, wearing dark sunglasses and smiling. They are looking at each other. The background is a light blue sky. There are decorative overlays on the image, including pink floral patterns and small, sparkling, rose-gold-like dots scattered across the scene.

Fatalna *pomysłka*

Iwona Feldmann



A romantic couple, a man and a woman, are shown from the chest up. They are both wearing dark sunglasses and smiling. The woman has long, wavy blonde hair. They are holding hands, and the background is a soft, out-of-focus light blue and white. The overall mood is happy and intimate.

Fatalna *pomyłka*

Iwona Feldmann



@ Iwona Feldmann „Fatalna pomyłka”

@ Krople Czasu Studio Wydawnicze, Tarnowskie Góry 2025

Redakcja: Dominika Bronk Polonistyczna Kruczata

Korekta: Iwona Imiolek-Fidyk

Skład i łamanie: Malwina Fidyk

Projekt logo: Projektownia Justyna Fałek

Okładka: www.canva.pl IIF

ISBN 978-83-67572-70-5

Wydanie I

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Materiał ten jest chroniony prawem autorskim.

Opowiadanie ani jego części nie mogą być przedrukowywane ani w żaden inny sposób powielane lub odczytywane w środkach masowego przekazu bez pisemnej zgody autora.

Wydawca: Krople Czasu Studio Wydawnicze

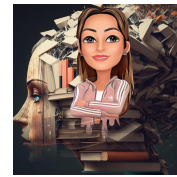
Kontakt: wydawnictwokropleczasu@gmail.com

Znajdź stronę autorki na Facebooku lub napisz na:

feldmanniwona@gamil.com

www.sklepiwonafeldmann.pl

PATRONI MEDIALNI



Rozdział 1

Niecierpliwie spoglądałam przez małe okienko samolotu na cudowne miasto, które leżało w dole. Od razu rozpoznałam kilka wspaniałych budowli Barcelony: stadion, Sagrada Família, wieżowce czy specyficzny układ ulic. Odliczałam minuty do lądowania.

Cieszyłam się na ten wyjazd jak dziecko, choć początkowo mój ojciec sprzeciwiał się tej wyprawie. Za kilka dni miałam zacząć pracę w jego korporacji. Ostatecznie jednak ustąpił, jak zawsze zresztą, i zaproponował, żebym skorzystała z naszego prywatnego odrzutowca. Byłam jego najmłodszą córką, niesforną latoroślą, dość często opisywaną przez prasę. Miałam dwadzieścia cztery lata, własną platformę internetową, gdzie komentowałam życie elit finansowych, i zarabiałam na tym całkiem spore pieniądze. Moi dwaj starsi bracia nie należeli do aż tak rozpoznawalnych osób, ale ciężko pracowali w firmie ojca. Sama wiodłam życie dziedziczki gigantycznego koncernu technologicznego, stworzonego przez mojego tatę, co zapewniało nam tym samym miejsce nie tylko w londyńskich, lecz także w światowych elitach.

Uśmiechnęłam się do swoich myśli. Vanellope Beaumont. Jakże dumnie to brzmiało! Lubiałam moje imię, choć najbardziej podobało mi się, gdy niektórzy przyjaciele i rodzina mówili do mnie po prostu Nell.

Kiedy wylądowaliśmy, ubrana w letnią kremową sukienkę, nasunęłam na nos wielkie okulary przeciwsłoneczne od Gucciego w beżowym odcieniu, rozpuściłam jasne włosy i zbiegłam po schodkach.

Na płycie lotniska czekał już kierowca, który zawiózł mnie luksusową limuzyną wprost pod wejście na tor wyścigowy Circuit de Barcelona-Catalunya.

W lutym to tutaj kierowcy Formuły 1 zazwyczaj ćwiczili przed rozgrywkami, robili testy, sprawdzali nowe samochody i przygotowywali się do oficjalnego rozpoczęcia sezonu. Wiedziałam o tym wszystkim, bo od kilku miesięcy moja fascynacja tym sportem ciągle rosła. A dlaczego?

Miałam wszystko, co tylko mógł mi dać świat, ale pragnęłam czegoś, co według mnie należało mi się tak samo jak powietrze, którym oddychałam. Chciałam uwagi Lloyda Marchanda, mężczyzny, którego dotąd nie potrafiłam oczarować. Wiedziałam, że tym razem nie pozwolę się zbyć; chciałam mieć takiego faceta jak on: przystojnego, charyzmatycznego i idealnego dla mnie.

Lloyd był prawdziwym mistrzem kierownicy. Z niezwykłą wprawą prowadził bolid, zdobywał podium za podium, wygrywał turnieje i łamał serca. Poznałam go w Monako i już wtedy, zakochana w nim po uszy, pojechałam z nimi wszystkimi do Singapuru na kolejne zawody. Uwielbiałam atmosferę wyścigów, jego team i rozmowy z tym cudownym facetem. Jego oczy wpatrzone we mnie, śmiech i wspólne zabawy w klubach, do których chodziliśmy całą ekipą. Ja jednak pragnęłam czegoś więcej, a on tego nie dostrzegał. Nawet gdy byliśmy sami, a ja coś sugerowałam, on wydawał się niczego nie zauważać, a czasami ewidentnie nie reagował na moje komplementy i zaczepki. Żywiłam jednak nadzieję, że pewnego dnia to się zmieni.

Wpadłam na trybuny i rozejrzałam się dookoła. Sporo widzów zajmowało już tutaj miejsca, ale panował tu ogólny spokój. Ludzie dyskutowali, omawiali interesy, strategię zespołów i liczne plany. Znałam wielu z nich, choć nie zawsze osobiście, niektórych kojarzyłam z kolacji, bankietów i przyjęć charytatywnych. Byli tu sportowcy, trenerzy i miliarderzy sponsorujący ten sport, celebryci, a nawet politycy i arystokraci.

Gdy szłam wzdłuż strefy dla gości, co chwilę słyszałam uprzejme powitania, widziałam dyskretne skinienia głowy, a nawet dolatywały do moich uszu rzucone półgłosem irytujące uwagi. Wychowałam się w świecie luksusu i przepychu i poruszałam się w nim ze swobodą oraz pewnością siebie, więc zdążyłam się przyzwyczaić do takich uwag i je olewałam.

Stałam przy dolnej barierce i z przykrością stwierdziłam, że wszyscy się już pakowali i kończyli na dzisiaj. Musiałam szybko odnaleźć Lloyda, aby się z nim przywitać. Zbiegłam schodami na dół i od razu wpadłam na jego siostrę, jakby na mnie czekała.

– Vanellope, to naprawdę ty?! – ucieszyła się.

Aurelia była fantastyczną brunetką o cerze gładkiej jak z obrazka. Zawsze wchodziła na podium, gdy Lloyd zwyciężał, i razem z nim otwierała szampana. Zazdrościłam jej tych wielkich brązowych oczu i zgrabnego noska oraz wspaniałych kobiecych kształtów. I przede wszystkim tego, że miała takiego brata.

– Tak, witaj, Aurelio! Właśnie przyleciałam – powiedziałam i ucałowałyśmy się jak stare, dobre znajome. W zasadzie nimi byłyśmy, bo w zeszłym sezonie spędziłam z nią i z Lloydem mnóstwo czasu w wielu zakątkach świata i na wielu torach wyścigowych.

– Jaka szkoda, że tak późno – westchnęła z wyraźnym rozczarowaniem. – Nasz team miał dzisiaj wspaniały trening. Jestem pewna, że mój brat wygra w tym roku wszystkie wyścigi.

– Wspaniale! – Rozpromieniłam się, słysząc takie dobre nowiny. – A gdzie on jest? Chciałabym się z nim przywitać.

– Przykro mi...

Spojrzałam na nią pytająco.

– Coś się stało? – W moim sercu zagościł niepokój. Nie mogłam go stracić.

– Niestety, skończył już na dzisiaj, bo miał pilny wyjazd w sprawie kontraktu reklamowego.

– Wyjazd? – zdziwiłam się.

– Wiesz, że czasami tak bywa.

– Ale wróci? Mam tylko trzy wolne dni – powiedziałam.

Aurelia pokręciła głową ze smutnym uśmiechem.

– Nie wróci już dzisiaj do Barcelony – wyjaśniła, krzywiąc się, gdy musiała mnie o tym poinformować.

Może nie była wylewna, ale za to okazywała się szczerą, czasami wręcz oschłą, ale prawdomówną. Wiedziała, że udzieli mi dokładnych odpowiedzi i o wszystkim poinformuje. Stanowiła idealne towarzystwo do zabawy w takim mieście i do włączki po nocnych klubach. Nieraz się o tym przekonałam, więc ucieszyłam się na myśl, że ten wieczór należy do nas.

– Niestety, też wyjeżdżam – oznajmiła niespodziewanie.

– Jak to? – zdziwiłam się.

– Rodzinna impreza. Matka by mnie przechrzcila, gdybym się nie pokazała.

– A jutro? – zagadnęłam z nadzieją.